

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 33 (513).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 15 sierpnia 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnośnikiem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Rugi optantów.

Opinia publiczna całego świata kulturalnego zwrócona jest na fakt wydalenia z Niemiec i Polski tych jednostek, które przed wojną zamieszkały były na terytorjach polskich lub niemieckich, a były narodowości odmienniej i wybrały obywatelstwo państwa, w którego obszarze nie mieszkali. Chodzi zatem o Niemców, zamieszkałych w Polsce, którzy zachowali obywatelstwo niemieckie i o Polaków, zamieszkałych w Niemczech, którzy oświadczyli się za obywatelstwem polskim. Niemców takich w Polsce mieszka jeszcze około 40,000, a Polaków w Niemczech około 10,000.

Powstała kwestja, czy obcy ci obywatele mają pozostać w państwach, w których dotąd mieszkali. Kwestja ta była przedmiotem rozważań arbitra, znakomitego prawnika Kakenbaeka, a on zdecydował, że każde z obu państw ma prawo wysiedlić swych mieszkańców, którzy przyjęli obywatelstwo drugiego państwa. P. Kakenbaek może zasługuje na opinię znakomitego prawnika, ale sprawa, którą rozstrzygnął nie jest kwestją prawną, lecz sprawą społeczną i polityczną, a w tych sprawach znakomity prawnik nietylko znakomitością, ale znawcą ani nie jest, ani być nie może. Chcąc rozstrzygnąć brzemienne w daleko idące skutki sprawę, należałoby znać bardzo dokładnie Polskę i Niemcy, wzajemne ich ustosunkowanie obecne, a co jeszcze ważniejsze, potrzeby i warunki tego ustosunkowania w przyszłości. Pod tym względem p. Kakenbaek oddał Polsce i Niemcom niedźwiedzia przysługę.

Mimo to rugi optantów mają, dzięki p. Kakenbaekowi prawną podstawę i z tego stanowiska nikt nie może uczynić zarzutu ani Polsce, ani Niemcom, za czyn będący w jaskrawej sprzeczności z poczuciem ludzkim, z poczuciem sprawiedliwości i z tem, co nazywamy nowoczesną kulturą — a co może w praktyce ważniejsze — sprzeczny z interesami obu państw.

Jeżeli w krajach na pół dzikich, w których współżycie jednostek różnych narodowości czy religij prowadzi do mordów i rzezi, przesiedlenie mniejszości narodowych czy religijnych jest konieczne dla uniknięcia wzajemnego mordowania się, jak to uczyniono w Grecji i Bułgarii itp., to w krajach kulturalnych niszczenie tysięcy egzystencji, wyrzucanie ludzi ze środowiska, z którym się żyli jest barbarzyństwem, niedalekiem co do poziomu moralnego od wzajemnego mordowania się półdzikich. P. Kakenbaek nie miał prawa uważać narodu polskiego ani niemieckiego za narody, które należy traktować, jak narody bałkańskie.

Kwestja czy Polska ma prawo wydalać optantów jest bezsporna. Tak, Polska ma to prawo formalne w całej pełni, tak samo Niemcy.

Ale formalnie i Szajlok był w zupełnym prawie.

Nie z każdego prawa można i należy korzystać, nie każde uprawnienie daje uprawnionemu rację i pożytek, bywają prawa nie dające się moralnie uzasadnić, bywają takie, które uprawnienemu przynoszą niepowetowane szkody. Były wypadki, w których Polska okazała zupełne zrozumienie dla niedopuszczalności wypadki, w których Polska okazała zupełne zrozumienie dla niedopuszczalności wykonania dobrze i słusznie nabytych praw.

Wspomnę tylko o umowie genewskiej, w której Polska zgodziła się, by Niemcy korzystały od 15 czerwca br. ze swego prawa niewpuszczania do Niemiec obcego a zatem i polskiego węgla. Prawo to Niemcy nabyli nie mocą jakiegos wyroku, ale na podstawie dobro-

wolnej umowy z Polską. Z dniem zapadnięcia terminu Niemcy nie stanęły na brzmieniu umowy, lecz ofiarowały pozwolenie wwozu w ilości 1/5 części dotychczasowych dostaw, względnie 1/3 tego, czego Polska żądała. Polska nie uznała racji niemieckiej, wychodząc z założenia, że formalne prawo nie daje jeszcze merytorycznej racji i weszliśmy w wojnę celną z Niemcami.

Czy polska racja stanu zgodna jest z wykonaniem decyzji p. Kakenbaeka? Wydawałoby się, że opinia polska w przeważającej swej części jest za wykonaniem orzeczenia arbitra, ale tak nie jest; opinia ulega naciskowi pewnej części społeczeństwa, o której jeden z najwybitniejszych mężów stanu Polski powiedział, że brak jej kultury politycznej, a działanie jej jest tem szkodliwsze, że metodą swą wymusza dla siebie posłuch w organach prasy, i co gorsze u rządu. Gdyby rząd miał swobodę działania, mógłby od Niemiec uzyskać szereg ważnych bardzo ustępstw. Trudności w zawarciu układów handlowych z Niemcami polegały głównie na tem, że rząd polski mimo prób niemieckich, nie umiał uczynić żadnych ustępstw w sprawie optantów. Gdyby ustępstwa takie były możliwe, dostarczylibyśmy dzisiaj do Niemiec najmniej 250,000 ton węgla miesięcznie, a więc dalibyśmy zajęcie 25,000 górników, czyli utrzymanie 75,000 osób.

Rugi optantów odpowiadają może potrzebie odwetu za krzywdy, doznane od Prusaków, nie dadzą się jednak pogodzić z potrzebami państwa polskiego. Wydalać 40,000 Niemców, którzy, pełni uczucia żalu i również zemsty, rozsypią się po całej Rzeszy, dajemy nacjonalistom niemieckim 40,000 nieprzejeźdźnianych agitatorów przeciw Polsce, którzy wywołują antypolskie nastroje i w tych licznych bardzo sferach niemieckich, które do dzisiaj agitacji tej nie uległy. Sympatja narodów jest dla Polski nietylko moralnym zadośćuczynieniem, ale jedną z najsilniejszych podstaw jej bytu niezależnego, a zatem opinia moralna o Polsce jest wielkim polskim realnym interesem.

Niemcy posiadają wielką łatwość i skłonność do przystosowania się do warunków, wśród których żyją, do identyfikowania się z interesami swojego otoczenia. Kto zna historję miast polskich, wie, jak ważnym czynnikiem polskim byli mieszcianie niemieckiego pochodzenia już w drugiej, a nawet w pierwszej generacji. Potomkowie tych Niemców należą i dzisiaj do bardzo pożytecznych i zasłużonych obywateli Rzeczypospolitej. Pod względem politycznym socjaliści niemieccy może mieliby interes w polonizacji Niemców, gdyż ci świeżo spolszczeni powiększają najbardziej szowinistyczny element rdzennie polski.

Największy pożytek zdaje się miałaby Polska nie z tych Niemców, którzy bez namysłu natychmiast zastosowali się do zmienionych warunków, ale właśnie z tych, którzy, narażając się na niebezpieczeństwo, dawnego swego obywatelstwa, nie porzucili. W gospodarstwie Niemcy okazują te właściwości, których Polakom brak, a potrzeba, i z tego względu są elementem pożytecznym. W wewnętrznej polityce Polski osobnik obcej narodowości i państwowej przynależności musi być bardzo powściągliwy, gdyż każdej chwili bez sądu i dowodów, na podstawie decyzji administracji, może być wydany.

Ilość mających być wydalonymi optantów niemieckich nie wchodzi w rachubę, jeżeli chodzi o element niemiecki w Polsce, pod tym względem rugi wielkiego znaczenia mieć nie mogą.

Pożytek państwowy i narodowy z rugów jest bardzo mały, szkody dla poli-

tyki polskiej bardzo znaczne. Rząd zdaje się rozumie wagę pomyślnego ustosunkowania się narodów i państw sąsiadujących z nami, trudności leżą w politycznej niedojrzałości — jak ów mąż stanu powiedział — pewnych sfer naszego społeczeństwa. Demokracja nie polega na rządach niedojrzałych, na rządach niepowołanych i nieodpowiedzialnych, ale i rząd, który posiada świadomość rzeczywistych interesów państwowych, a powoduje się nie temi interesami, lecz naciskiem czynników nieodpowiedzialnych,

nie spełnia należycie swoich obowiązków. Rząd musi rozegrać tę partję, przeciwstawić się naciskowi niedojrzałych, jeżeli zachodzi potrzeba przygotować opinię, pouczyć ją — organa rządowe postępują wręcz przeciwnie — wywalczyć sobie posłuch, a wtedy społeczeństwo dojrzeje politycznie, a komitety i komiteciki uzgodnią się z interesami państwa, albo będą niewinnym terenem igraszek politycznych, dla osób nie mogących uzyskać znaczenia w społeczeństwie.

Nieużytkowane prawo łaski.

Botwina roztrzelano. Przebieg rozprawy i jej tragiczny wynik, budzi poważne refleksje. Oto w pewnych województwach w państwie, a także w województwie lwowskim stosowane są dotychczas sądy doraźne. Podpadają pod nie kategorie przestępstw, które przydzielane bywają normalnie sądom przysięgłym.

Sądy przysięgłych, to jedna z wielkich zdobyczy demokratycznych XIX stulecia. One jedynie mogą dać gwarancję że wyrok ferowany przez trybunał sądowy, nie będzie opierał się na zasadach, które stosowane były ongiś przez klasy pierwotne i ustroje średniowieczne.

Sprawiedliwość ferowaną przez sądy doraźne ma w sobie gorączkę pośpiechu i błądliwość niepokoju. Wyroki sądów doraźnych nie leczą ran społecznych, są bowiem przejawem terapii, która odcina gruntownie zbolełe członki, bez stosowania środków zapobiegających gangrenie.

Najwyższy przeto czas, ażeby prawo dochodziło swoich pretensji w trybie zwyczajnym. Społeczeństwa nowoczesne, nie mogą pozbywać się wymiaru sprawiedliwości w drodze dającej możliwość pełnego i wszechstronnego wyświetlenia prawdy i wyzyskiwania wszystkich środków obrony dla ludzi, postawionych na rubieżu życia i śmierci.

Sądy doraźne powinny być zniesione.

Jest w tej tragicznej sprawie dnia wczorajszego, druga jeszcze strona posępna i upiornie smutna. Dla tych, którzy śledzili przebieg rozprawy, było widocznem, że Bottwin rzucony został na bezcelową ofiarę przez swoich sympatyków „ideowych”. Zadecydowano śmierć nie tylko Cechnowskiego ale i Botwina z zimną krwią, która świadczy o głębokim, moralnym zwyrodnieniu.

Partja, która miała odwagę wliczyć do swego programu terror indywidualny, realizuje ten terror przez młodzież niedorozwiniętą, ludzi ułomnych fizycznie i umysłowo. Inicjatorzy zamachu umieli natomiast w odpowiedni czas zbiedz i ukryć się w cieniu.

Te metody, które wprowadza w życie partja komunistyczna w Polsce budzić muszą głęboki wstręt i odrazę. Nie mają one nic wspólnego z tradycją ruchów rewolucyjnych i obce są zupełnie teorii i praktyce socjalistycznej.

Ohyda ich nie poczytalnych występów jest tak wielka, że nawet sowieckie „Izwiestija” uznaliby za stosowne umyć ręce od odpowiedzialności za tragiczne zajścia w Warszawie i we Lwowie. Nasi jednak komuniści najcięższe zbrodnie biorą z lekkim sercem na swój rachunek.

Pogróżki terrorystów komunistycznych.

„P. P. S. odpowie z całą bezwzględnością“.

„Robotnik“ donosi:

Jeden z wybitnych członków Warszawskiego O. K. R. P. P. S. otrzymał tymi dniami list podpisany przez Związek Młodzieży Komunistycznej, a zawierający szereg niekierownych oszczerstw i pogróżek rozprawy fizycznej.

Centralny Komitet Wykonawczy uprzedza wobec tego autora listu że na jakąkolwiek próbę napaści na członka Partji.

P. P. S. ODPOWIE Z CAŁĄ BEZWZGLĘDNOŚCIĄ.

W. O. K. R. P. P. S. na swym posiedzeniu powziął w tej sprawie następującą uchwałę:

„Ewentualne wystąpienia terrorystyczne partji komunistycznej przeciwko naszym towarzyszom byłyby początkiem walki bratobójczej pomiędzy robotnikami.“

W. O. K. R. oświadcza, że jakiegokolwiek wystąpienia terrorystyczne z czyjejkolwiek strony przeciwko naszym towarzyszom spotkają się ze strony P. P. S. ze zdecydowaną kontrakcją.

Rokowania pokojowe--czy dalsza wojna?

Podczas gdy na marokańskim terenie bojowym ogromne upały spowodowały przerwę w operacjach militarnych, wzmożła się aktywność obu stron na polu dyplomatycznym. Jak wiadomo, z końcem ubiegłego tygodnia Abdel-Krim wysłał dwóch delegatów do głównej kwatery hiszpańskiej, celem poinformowania się o warunkach pokojowych, uchwalonych na konferencji madryckiej. Chociaż przez ten akt Abd-el-Krim przyjął postulat francuski, aby inicjatywa do rokowań pokojowych wyszła od niego, Francja czuje się urażona, że zwrócił się nie do niej, lecz do Hiszpanji. Inspirowane przez rząd francuski komentarze podają tedy w wątpliwość szczerłość pokojową Abd-el-Krima, przypuszczając, że chce on tylko za pomocą manewru taktycznego zyskać na czasie, aby opóźnić zapowiedzianą ofensywę francuską. Bądź co bądź i rząd francuski nie zdradza zbyt wielkiej gotowości pokojowej, od czasu, kiedy wojska

francuskie odniosły sukces militarny.

Poprzednio rząd francuski na podstawie interpelacji socjalistycznej wyraźnie zaznaczył, że gotów jest uznać pełną niepodległość szczerpu Riffenów, teraz jednak jest tylko mowa o „autonomji lokalnej”. Ponadto Abd-el-Krimowi stawia się żądanie, aby przed rozpoczęciem rokowań pokojowych przyjął uchwałę konferencji madryckiej. Wygląda to zatem nie na chęć rokowań, ale na chęć narzucenia dyktatu. W tonie francuskiego rządu zdaje się brać górę pogląd, że pokój może być zawarty dopiero po rozstrzygnięciu militarnem zwycięstwie Francji. Nawet umiarkowane pisma oświadczają, że jest tylko alternatywa: albo Abd-el-Krim przyjmie ofiarowane mu warunki pokojowe, albo siłą zbrojną zostanie przywiedziony do rozumu. Prasa konserwatywna idzie jeszcze dalej, zarzucając rządowi, że wogóle brał pod uwagę możliwość rokowań z Abd-el-Krimem.

Sądy kościelne czy państwowe w sprawach małżeńskich?

W „Prawie” piśmie wydawanym w Krakowie czytamy:

W Małopolsce i Poznańskim jurysdykcję w sprawach małżeńskich wykonują Sądy cywilne. Jedynie tylko w Królestwie Polskim wykonują ją Sądy kościelne, a oddanie jurysdykcji sądom kościelnym nastąpiło w roku 1836 przez narzucenie ustawy tej, przez cara Mikołaja.

Trzy sejmy Królestwa z 1818, 1825 i 1830 obradowały nad oddaniem jurysdykcji tej Sądom duchownym, rząd rosyjski starał się ust. taką w Sejmie przeorsować, gdyż w Rosji, gdzie głową Kościoła był car, jurysdykcja w sprawach małżeńskich należała do Sądów duchownych, trzykrotnie przedstawiciele narodu obrzymią większością oparli się temu. „Konstytucyjny” minister sprawiedliwości Grabowski widząc zwartą opozycję Sejmu doradzał Aleksandrowi wprowadzenie jurysdykcji duchownej w drodze rozporządzenia, jddnakże nie znalazł posłuchu u liberalnego Aleksandra.

Dopiero po upadku powstania z r. 1830-1 gdy Królestwo straciło swą bodaj częściową samodzielność, gdy tron Aleksandra zajął samodziernca Mikołaj, narzucano Królestwu pozostawionemu bez Sejmu, wbrew trzeczokrotnie objawionej woli Narodu Sądy kościelne w sprawach małżeńskich.

Zwyczajną opozycję przeciw zakusom rządu i episkopatu na sejmach z r. 1818, 1835, 1830 rdprezentowali między innymi Joachim Lelewel, Barzykowski, Gumowski, Wolański i t. d.

Nestor historyków polskich, twórca nauki historii w Polsce, poseł sejmowy Joachim Lelewel w wyczerpującym wywodzie wykazał niezbicie, że Sobór Trydencki sam w swoich postanowieniach ogłosił że uchwały jego mają moc obowiązującą tylko w tych ziemiach gdzie uchwały Soboru Trydenckiego jako takie zostały ogłoszone i przyjęte, oraz że w Polsce uchwały soboru trydenckiego nie zostały ani ogłoszone ani przyjęte.

Jeżeli tedy jurysdykcję tę powierzy się sądom świeckim nie dozna obrazy ani religja katolicka, ani tembardziej żadna inna.

Właściwym powodem dla którego duchowieństwo i to nie tylko katolickie lecz i wszystkich innych wyznań, żąda przyznania sobie jurysdykcji w sprawach małżeńskich, jest chęć jaknajwiększego rozszerzenia swojej władzy i wpływów.

To dążenie jednak jest właśnie w zasadniczej sprzeczności z interesami Państwa, państwa nowożytnego, które nie może dopuścić, aby tak ważna gałąź wymiaru sprawiedliwości była z pod kontroli Państwa wyjęta.

Sądy duchowne mają swoją własną organizację zupełnie od państwa niezależną opierając się na procedurze stworzonej przed wiekami, nie dającej gwarancji że przy jej pomocy, prawda wydobytą będzie.

Sądy duchowne mają swą najwyższą instancję w Rzymie po za granicami państwa, przez powierzenie jurysdykcji w sprawach małżeńskich sądom duchownym tworzy się państwo w państwie.

Państwo praworządne gwarantuje każdemu obywatelowi, że wszystkie jego sprawy, sędzić będzie jego właściwy sędzia.

Jeżeli postanowienie to jest ważnem w sprawach majątkowych gdzie rozchodzi się o większą lub mniejszą ilość tysięcy złotych, o ile ważniejszym jest ono w sprawach małżeńskich gdzie idzie o szczęście całego życia, całej rodziny.

Aby zapewnić należyty wymiar sprawiedliwości, daje konstytucja sędziemu stanowisko wyższe, daje mu niezależność i niezawisłość, wyróżniając go od innego urzędnika.

Sędzia w państwie konstytucyjnym, związany jest tylko ustawą i swoim sumieniem, a jakkolwiek jest urzędnikiem państwowym, rząd ani władza przełożona nie ma prawa narzucać mu swej woli przy wymiarze sprawiedliwości.

Sędzia duchowny zależny od swej władzy, sędzia duchowny który przez przełożoną władzę każdej chwili usunięty na inne stanowisko przeniesionym być może, nie daje tej gwarancji zupełnej bezstronności, przeciwnie, zachodzi poważna obawa że przy zupełnej obiektywności i uczciwości, będzie w wymiarze sprawiedliwości zależnym od wpływów postronnych, a przedewszystkiem będzie powolnym swej przełożonej władzy, która go zresztą do posłuszeństwa zmusić może i dlatego oddanie sądownictwa nie w ręce niezależnego i niezawisłego sędziego, jest naruszeniem konstytucji.

Powierzenie spraw małżeńskich sądom duchownym, których ostatnia instancja jest po za granicami Państwa czyni te sądy dostępnymi tylko dla ludzi bardzo zamożnych, uniemożliwia wywalczenie praw nie tylko ludziom ubogim, lecz nawet przeciętnym śmiertelnikom. Wiemy że w każdym procesie a przedewszystkiem w procesie na tle prawa małżeńskiego niepewność i długotrwałość procesu jest złem najgorszym a w sądach duchownych z tem liczyć się strony muszą, bo trzeba olbrzymich funduszy, aby załatwienie i przyspieszenie sprawy osobiście w Rzymie popierać.

Potwierdzenie powyższych twierdzeń znajdujemy w wywodach kasztelana Antoniego Bielnickiego który za utrzymaniem prawa z roku 1825 się wypowiedział i tak kończy.

„Ma dotąd jeszcze nasz naród w świeżej pamięci, że rozwoły w konsystorzach polskich arbitralne były, że te konsystorze samymi tylko możnym i bogatym dogodnie były, a te rozwoły najwięcej kosztowały, pieniądze za kraj wyprowadzały”.

Adw. Dr. Mandel.

ustalając, iż głównym dążeniem partji jest wyzwolenie klasy robotniczej z pęt ucisku kapitalistycznego, oraz walki o autonomię kulturalną dla ludności niemieckiej. Jako swego sprzymierzeńca w tej walce organizacja widzi partje socjalistyczne, oraz polskich robotników świadomych, zgrupowanych w klasowych związkach zawodowych. Centralnym organem do czasu zjazdu jest dziennik „Volkswille”, wychodzący w Katowicach.

Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę,

Sukces socjalistów gdańskich.

Ukrócenie wybryków nacjonalistycznych.

Układ między socjal-demokratami, centrum a liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu, opierać się będzie na następujących zasadach: Partje koalicyjne stoją lojalnie na gruncie stosunków, stworzonych przez traktat wersalski i umowy między Polską a Gdańskiem. Uznają one lojalne stanowisko za jeden z warunków skutecznych rokowań z rządem polskim. Senat stać będzie zawsze w obronie praw przyznanych Gdańskowi w traktatach, zwłaszcza o ile chodzi o samodzielność wolnego miasta, oraz o interesy bezwzględnie utrzymania niemieckiego kulturalnego stanu posiadania w Gdańsku. Przy przestrzeganiu tego stanowiska senat trzymać się jednak będzie zdala od wszelkich prowokujących nacjonalistycznych wystą-

pię, z którejkolwiek strony by się one pojawiły. Dążyć będzie przedewszystkiem do popierania oraz ożywania gospodarki Gdańska. Układ podkreśla dalej konieczność reformy administracji, zniesienia zbytecznych urzędów i reorganizacji policji systemem koszarowym. Istniejące obecnie ustawy w sprawie 8-godzinnego dnia pracy nie będą pogorszone. Przewidziane zaś w konstytucji ustawy o wydziałach robotniczych i Izbach robotniczych będą niezwłocznie przedstawione sejmowi. W dalszym ciągu protokół zajmuje się kwestją opieki socjalnej i sprawą bezrobocia, stosunkiem państwa do kościoła, a wreszcie uznaje równouprawnienie kościoła ewangelickiego i katolickiego. Wybory nowego senatu odbędą się 19 b. m.

S. Poraj.

Rozdwojenie wśród socjalistów w Saksonji.

Socjaliści są w Saksonji najsilniejszą partją polityczną, ale w sejmie krajowym nie mają absolutnej większości, a zatem chcąc trzymać ster rządów w swych rękach, muszą szukać sojuszków politycznych i parlamentarnych bądź na lewo z komunistami, bądź na prawo — z demokratami. Z początku starano się sprawować rządy razem z komunistami, ale okazało się to niemożliwe. Komuniści sascy, będąc częścią koalicyi rządowej, względnie udzielając poparcia gabinetowi socjalistycznemu na gruncie parlamentarnym, jednocześnie prowadzili w kraju, wśród mas robotniczych, działalność antypaństwową, antyrządową i antysocjalistyczną.

Krótką próbą współdziałania socjalistów z komunistami na gruncie parlamentarnym i rządowym okazała się chybioną i do celu nie prowadzącą.

Wobec tego znaczna część organizacji saskich uchwaliła zerwanie koalicyi rządowej i parlamentarnej z komunistami

i zorientowanie polityki partji w kierunku na prawo — w kierunku koalicyi z demokratami, z którymi socjalna demokracja współdziałała już korzystnie na politycznym gruncie Rzeszy.

Ale tego rodzaju realna i przez warunki saskie nakazana polityka nie znalazła uznania dużej części organizacji saskich; stąd powstał wewnętrzny konflikt partyjny, trwający już dłuższy czas, i wszelkie próby załagodzenia zatargu, przyjmującego na zewnątrz nieraz formy jaskrawe, nie doprowadziły do wyrównania różnic. Nawet interwencja naczelnych instancji partyjnych berlińskich nie wywołała pożądanego wpływu; zatarg saski, spór zwolenników współpracy z demokratami ze zwolennikami współpracy z komunistami, trwa dotąd. Zjazd heidelberski będzie musiał ostatecznie rozstrzygnąć ten zatarg, który podkopuje wpływy socjalistyczne w tem czerwonym państwie Rzeszy.

Amerykańscy i meksykańscy robotnicy.

Eugeniusz V. Debbs, sędziwy wódz amerykańskiego socjalizmu, wysłał do prezydenta meksykańskiej republiki generała Callesa, list, w którym wzywa do solidarności robotników obu krajów wobec knoń amerykańskiego kapitału naftowego, pragnącego się nienawieć między ludami. — W liście tym czytamy:

„Korzystam ze sposobności, aby wyrazić Wam moje szczere uznanie za ostrą replikę, jaką daliście służalcemu adwokatowi trutów, który z łaski kapitalistów w obecnym rządzie z Wallstreet (przy tej ulicy znajduje się nowojorska giełda) jest sekretarzem stanu (Kellog-

Red.). Miljony Amerykanów przyklasnęły waszej energicznej i męskiej odpowiedzi na bezczelną obelgę, rzuconą przez niego na rząd meksykański za to, iż przeciwstawił się bezwstydnemu wyzyskowi meksykańskiego ludu przez gospodarzy i politycznych władców Stanów Zjednoczonych. Meksykańscy i amerykańscy robotnicy nie dadzą się dłużej podszczuwać wzajem na siebie, aby popierać cele rozbójniczych plutokratów i paskarzy; są oni braćmi i towarzyszami, ich sprawa jest wspólna i międzynarodowa, a rzeka Rio Grande nie zdoła ich rozdzielić od siebie.

Program socjalistów brazylijskich.

Jak donosi „La Variduardia”, centralny organ argentyńskiej partji socjalistycznej, wydali socjaliści brazylijscy swój programowy manifest, który został opublikowany w Rio de Janeiro 10 maja, a zawiera linje wytyczne dla akcji partyjnej we wszystkich dziedzinach życia politycznego. Z manifestu tego podajemy szczególnie na uwagę zasługujące postulaty.

Manifest główną przyczynę niepokojów widzi w tak zw. „prezydentjalizmie”, przeszczipionym ze St. Zjednoczonych systemie rządzenia, który umożliwia wszelkie nadużycia osobistej władzy i niehamowaną niczem autokrację.

Partja żąda tedy utworzenia kolegjalnego rządu z podziałem, odpowiedzialności władzy. Żąda uznania autonomji prowincji i gmin i zupełnej zmiany systemu wyborczego. W przeciwieństwie do fałszu obecnej ordynacji wyborczej, w której wszystko zależy od kombinacji politycznych klik, wobec czego ludność, przekonana o bezowocności swego głosowania, wstrzymuje się od udziału w wyborach, partja domaga się reformy wyborczej z bezwzględnie tajnym głosowaniem, z równouprawnieniem płci i prawem głosowania dla żołnierzy. W związku z tem żąda zniesienia senatu i uznania pełnej wolności przekonań.

Ze świata socjalistycznego. Połączenie Socjalistycznych organizacji robotników niemieckich.

W ubiegłym tygodniu w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku odbyła się konferencja, na której postanowiono połączyć organizacje socjalistyczne robotników niemieckich, działające na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, w jedną socjalistyczną organizację p. n. „Niemiecka Socjal-Demokratyczna Partja Pracy w Polsce”. W obradach wzięły udział: Niemiecka Partja Pracy — której centralą jest Łódź, Niemiecka Socjal-Demokracja — działająca na terenie dwu b. zaborów: austriackim i pruskim, mająca siedzibę w Bielsku i Katowicach.

Połączenie i rozgałęzienie działalności partji socjalistycznej, która skupia ogół robotników niemieckich, pod jeden sztandar, należy powitać z wielkiem zadowoleniem. Jeżeli zwrócimy uwagę na teren okręgu łódzkiego, to byliśmy świadkami, iż do czasu założenia Niemieckiej Partji Pracy, głosy robotników niemieckich wykorzystywali w olbrzymiej większości skrajni nacjonałści i szowiniści niemieccy, jak również komuniści. Mieliśmy tego dowody podczas wyborów w różnych okresach, czy to do ciał samorządowych, prawodawczych, lub w związkach zawodowych. Powstanie Niemieckiej Partji Pracy w roku

1921 położyło kres żerowisku zarówno nacjonalistów, jak również komunistów. Nacjonałści niemieccy nie ustają w robocie i w dalszym ciągu dążą do umocnienia swych wpływów za pomocą propagandy nacjonalistycznej. Lecz wpływy ich tonieją z każdym dniem. Kiedy podczas wyborów kurjalnych i do pierwszych rad magistrackich z powszechnych wyborów. W roku 1919, wyłaczniemi reprezentantami ludności niemieckiej byli nacjonałści, to w okresie od roku 1922 podczas wyborów w różnych miastach do Rad Miejskich wpływy ich przedstawiają się następująco: Łódź. NPP — 5, Nacjonałści — 2, Aleksandrów, NPP — 8, Nac. — 3. Konstantynów — 7 i 1. W Pabjanicach i Żyrdardowie przeszła lista tylko NPP.

Jako podstawowa zasada do stworzenia programu partyjnego połączonym organizacjom ma służyć program heidelberski, który jest podstawą działalności Socjalnej Demokracji Niemiec. Do czasu ogólnego zjazdu, który odbędzie się w styczniu r. b. w Łodzi, działa komitet złożony z prezydentum wymienionych organizacji.

Konferencja wydała odezwę do robotników niemieckich, powiadamiając o złączeniu się wymienionych organizacji,

Górnicy angielscy zapowiadają walkę decydującą o upaństwowienie kopalń.

Sekretarz angielskiego Związku górników Cook oświadczył wczoraj w przemówieniu co następuje: Jeżeli robotnicy trzymać się będą solidarnie, to rząd załamać się jak domek z kart. Rząd obecny który absolutnie nie odpowiada obecnym czasom postępowym, nie może się oprzeć walcowi parowemu robotników. Walka jeszcze nie jest ukończona. Po 9 miesiącach przekona się rząd, iż w interesie na-

rodu będzie musiał przejąć cały przemysł górniczy, w przeciwnym razie przyjdzie do kolosalnego konfliktu, ponieważ górnicy nie walczą obecnie tylko celem utrzymania obecnego stanu rzeczy, lecz dla poprawy sytuacji. Stan robotniczy życzy sobie pokojowego uregulowania, lecz manifestacje pracodawców i ostatnia mowa premiera w Izbie gmin wskazuje na to, iż dalsze konflikty są nieuniknione.

Tętno życia robotniczego.

Ile jest bezrobotnych w poszczególnych państwach.

System kapitalistycznej gospodarki nie zmienił się wcale po wojnie. Ustrój kapitalistyczny obciążony jest nadal swą zasadniczą cechą; tworząc armję bezrobotnych, stara się w ten sposób stworzyć rezerwoar tanich sił roboczych.

Nadmiar sił roboczych zniknie dopiero z usunięciem dzisiejszego systemu produkcyjnego. Według danych stojących nam do dyspozycji, przedstawia się armja bezrobotnych w poszczególnych państwach następująco:

BELGJA. Według sprawozdania kas dla bezrobotnych było 2 maja 60,827 zupełnie i 33,133 częściowo bez pracy.

DANJA. W połowie czerwca naliczono 27,932 bezrobotnych.

NIEMCY. Organizacje wypłacały zapomogę w miesiącu kwietniu dla 393,287 członków.

FRANCJA. Liczba zapisanych w publicznych biurach pośrednictwa pracy wynosiła z dniem 30 maja 10,023, (Z tego 6,813 mężczyzn i 3,210 kobiet).

FINLANDJA. Według sprawozdań biur pośrednictwa pracy wynosiła liczba bezrobotnych z końcem maja 1398.

W. BRYTANIA. Według sprawozdań organizacji było z końcem maja 992,140 bezrobotnych a z początkiem czerwca wzrosła cyfra ta na 1,247,300 czyli blisko o ćwierć miliona więcej, niż w tym samym czasie roku zeszłego.

HOLANDJA. W gminach liczących ponad 500 obywateli było w biurach pośrednictwa pracy z dniem 30 maja 25,740 fachowych, a 25,300 niefachowych robotników zapisanych jako bezrobotnych.

WŁOCHY. Liczba bezrobotnych wynosiła z końcem marca 142,552 a prócz tego 14,282 częściowo bezrobotnych.

KANADA. Z dniem 1 maja było według danych, podanych przez organizację, około 14,000 bezrobotnych.

ŁOTWA. Według danych z siedmiu największych miast, które podały biura pośrednictwa pracy, wynosiła liczba bezrobotnych z dniem 1 maja 3,168 osób.

NORWEGJA. Z dniem 10 czerwca wynosiła liczba bezrobotnych w kraju 15,200. W liczbie tej nie są zaliczeni ci, którzy chwilowo pracują przy budowaniu dróg i t. p. a których liczba wynosi także przez 3,000 osób.

AUSTRIA. Według danych urzędowych wynosiła liczba tych, którzy otrzymywali zapomogę dla bezrobotnych z dniem 15 czerwca b. r. 119,000. W rzeczywistości jest liczba dużo większa ponieważ nie zaliczono tych, którzy zapomogę już wyczerpali lub wcale takiej nie otrzymują.

POLSKA. Według danych urzędowych wynosiła liczba bezrobotnych z końcem maja b. r. 173,140.

SZWECJA. Według danych tych organizacji, które statystykę podały, wynosiła liczba bezrobotnych w miesiącu kwietniu 8591.

WĘGRY. Z końcem marca było zorganizowanych zawodowo 36,873 robotników bezrobotnych.

STANY ZJEDNOCZONE. Według sprawozdania urzędu pracy została przeprowadzona statystyka w 9039 przedsiębiorstwach i 52 fabrykach; w przedsiębiorstwach tych było razem 2835,491 robotników zatrudnionych. Liczba bezrobotnych wynosi obecnie przeciętnie 8 procent. Największe bezrobocie panuje w przemyśle tytoniowym.

Z powyższych danych, aczkolwiek długo jeszcze niepełnych, widzimy gospodarkę prywatno-kapitalistyczną w całej nagości.

Bezrobocie wzrasta — a przemysłowcy zatrudniają dzieci małoletnie.

Od kilku tygodni; w fabryce cementu „Wysoka” w Wysokiej w Kongresówce zatrudnionych jest przy drzewie z górą 100 dzieci, liczących od 10—12 lat, których wynagrodzenie wynosi na dniówkę, przy 8-godz. pracy, od 30—50 groszy. Pracują one na dwie zmiany! I. — od godz. 6 rano do 2-jej po poł., II. — od 2 do 10 wiecz.

Niedawno do fabryki tej przybył Inspektor Pracy w celu zlustrowania warsztatów pracy. Wówczas to dyrekcja na chwilę usunęła dzieci, ale po wizytacji p. Inspektora, praca dzieci została wznowiona!

Przy liczbie z górą 170 tys. bezrobotnych w Polsce kapitał cementowy bez żadnych skrupułów, angażuje wygło-

niałe dzieci proletariatu, bezczelnie je wyzyskując.

Czy Min. Pracy i Opieki Społ. wie o tem bezprzykładnem gwałceniu ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych? Domagamy się natychmiastowego wkroczenia w to bezprawie i ukrócenia samowoli przemysłowców.

Z fabryk.

Obowiązuje rozkaz związku, a nie Ustawa Sejmowa.

Robotnicy z fabr. B. Waksy przy ul. Juliusza Nr. 34 zwrócili się z prośbą o interwencję do Oddziału Związku Klasowego, w sprawie niewłaściwego,

opartego na znanym okólniku związku przemysłowców, obliczenia należności za urlopy. Oddział delegował swego przedstawiciela, któremu dyrektor fabryki p. Malec oświadczył, że liczyć inaczej nie może, gdyż ma taki „rozkaz” ze swego związku. Sprawa została przekazana inspektorowi pracy 17 obw. do skierowania na drogę sądową-karną, o przekroczenie Ustawy o urlopach pracowniczych.

Robotnicy mogą pracować na kredyt.

Zarząd firmy „Tkanina” przy ul. Sienkiewicza Nr. 113, przyszedł do przekonania, że w tych „ciężkich” czasach zamiast płacić robotnikom ich zarobek, pieniędzmi temi jest lepiej „obrać”, zarabiając grubo na tem „obracaniu”, bo jeśli towar sprzedaje się na kredyt, to dla czegoż by robotnik nie mógł pracować też na kredyt. Wychodząc z tego założenia firma wstrzymała robotnikom wypłacanie należnych im zarobków. Robotnicy jednak wierzytelnościami swego „pana” być nie chcieli i sprawę wniesli do Oddziału Związku Klasowego, a ten do inspektora pracy 17 obw.

Na konferencji zwołanej do inspekcji pracy na sobotę dn. 8 b. m. pod naporem energicznych żądań przedstawiciela związku tow. Nowaka, firma zobowiązała się wypłacić 50 proc. należ-

ności do czwartku dn. 13 b. m., resztę zaś należności w najbliższych dniach.

„Pan” Reichman nie uznaje inspektora pracy.

Wobec zwrócenia się robotników fabr. S. Reichmana przy ul. Sienkiewicza Nr. 3-5, do Oddziału Związku z zażaleniem, że nie zarabiają podług cennika oraz, że fabrykant odmówił udzielenia urlopów, inspektor pracy 16 obw. do którego zwrócił się z tą sprawą związek, wyznaczał dwukrotnie konferencję, na którą jednakże „pan” Reichman nie „raczył” przybyć, bo co tam dla niego polski inspektor pracy... Gdyby rosyjski inspektor zażądał przybycia to napewno by „pan” Reichman leciał na wezwanie „i władzy” na złamanie karku, ale polski... Przecież władze polskie, według rozumu przemysłowców są po to, by się zajmowały ochroną kapitalistów przeciwko gwałtom Ustaw sejmowych, gwarantujących robotnikom świadczenia socjalne.

Ciekawi jesteśmy czy butny przemysłowiec nie stawi się również do sądu do którego została przez związek, skierowana sprawa, o nieplacenie robotnikom według obowiązującego cennika, jak i przekroczenie ustawy z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach pracowniczych. Sąd napewno z takim „obywatelem” da sobie radę.

Tow. Dolecki dyrektorem Kasy Chorych w Zduńskiej Woli.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Zduńskiej Woli został zaangażowany tow. Władysław Dolecki, długoletni redaktor naczelny naszego pisma, członek O. K. R-u P. P. S. w Łodzi.

Dotychczasowa praca jego na stanowisku kierownika „Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu” w Łodzi, oraz stanowiska

społeczne w łódzkiej Kasie Chorych i innych instytucjach dają nam rękojmię, że pod jego kierownictwem Kasa Chorych w Zduńskiej Woli zyska wiele.

Ze swej strony składamy mu tą drogą serdeczne życzenia owocnej pracy dla nowego środowiska społecznego.

O kolonjach letnich dla najbiedniejszej dźwiatwy.

Zorganizowanie kolonji dla dwóch tysięcy dzieci nie jest sprawą łatwą. Nie mniej nie można tolerować rażących braków.

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymaliśmy informacje o kolonji letniej w Jerzowie koło Rogowa, prowadzonej przez p. Szwalma.

Stwierdzono, że dzieci myły się w miskach, z których jadły, bo nie było miednic, ani cebrzyków.

Dzieci skarżyły się na niedostateczne pożywienie. Starą słoną maszconą potrawą. W niedzielę prowadzono dzieci do kościoła bez śniadania. Dwoje dzieci zemdlało. Zmuszano dzieci do ciężkich robót, jak mycie podłóg. Jednej dziewczynce przy tej pracy rzucała się krew. Apteczki podręczne nie funkcjonowały należycie. Matki słusznie skarżyły się, że kierownik kolonji w Jerzowie cenzurował listy, które dzieci otrzymywały od rodziny i te które wysyłały z kolonji. Nie wątpimy, że podobnych praktyk trą-

cących mocno średniowieczem, zarząd kolonji nie dał kierownikom.

Z punktu widzenia pedagogii jest nie dopuszczalne, żeby kierownik kolonji z rodziną zjadał różne smakołyki na oczach dzieci i żeby kazał dzieciom posługiwać.

Wolno kierownikowi i personelowi odzywać się, jak mu się podoba. Zalewają i zacierkami pewnie się nie zadowolnią, ale wzbudzać w dzieciach uczucie zazdrości nie wolno. Wysłanie z Łodzi 2,000 dzieci na świeże powietrze ma doniosłe znaczenie. Należy zatem wszystko uczynić, żeby personel nietaktownym postępowaniem nie psuł opinii instytucji, bezwzględnie godnej poparcia.

Dla rodziców wysłanie dzieci również nie jest łatwe. Opłata 20 zł., ubranie dziecka, przedstawia problem trudny. Rodzice muszą zrezygnować z wielu rzeczy, żeby dziecku umożliwić miesięczny pobyt na świeżym powietrzu. Taki wysiłek nie może być zmarnowany.

Ignacy Daszyński*)

Czy nie wiedziona literatura?

W poprzednim numerze „Wiadomości Literackich” p. Jan Nepomucen Miller — odpocząwszy po swoim występie w sprawie „Pana Tadeusza” — wystąpił z artykułem o „wiedzącej kulturze PPS”. [Uczyń wstępnie ogólną wzmiankę, że kiedy literatura ma pretensje do polityki, lub odwrotnie, istnieje w tej polemice niebezpieczeństwo, iż każdy co innego ma na myśli, używając słów, które tu i tam mają inne znaczenie i inną wagę... Następnie i to zważyć należy, że literatura piękna potrzebuje z reguły pewnego oddalenia od zjawisk, pewnej perspektywy dziejowej, aby móc na dany temat tworzyć, czy też tylko fantazjować swobodnie. Aktualność polityczna nadaje się zazwyczaj do najłichszej twórczości poetyckiej, jakkolwiek i tutaj są pewne wyjątki. „Poetyczna polityka” była tak samo podejrzana, jak i „politykująca literatura”...]

A wreszcie jeszcze jedna uwaga ogólna. Oto stało się od pewnego czasu modą lichych bardzo ludzi, bankrutów prasowych i moralnych, przypieścić się do PPS, mentorować jej, wytykać jej

rzekome błędy, a wszystko to w tym celu, aby móc swobodnie upozorować swoje własne korsarstwo polityczne, lub zwykłe lajdactwo. Sprzedaje się taki jegomość reakcyjnej gazecie za dobre (za dobre) pieniądze — winna PPS, bo on w niej już dłużej oddychać nie mógł. Idzie do defensywy — z winy oczywiście PPS, bo ona nie robi „rrewolucji”, bez której ten osobnik żyć uczciwie nie może. Nie da mu PPS wycygnąć mandatu — odchodzi ze „złamanem” narazie sercem, klnąc na „oportunistyczną” PPS. I tak dalej.

Co innego p. Miller. Ten jest naprawdę zgorszony i nawet zrozpaczony tem, że między literaturą — jego obozu — a PPS niema ścisłego związku i współdziałania. Ale i tutaj winna PPS, a raczej kilku ich przywódców, którzy zazdrośnie odpychają „lewicę kulturalną” od pracy w szeregach PPS. Pan Miller buduje antytezę stosunków przedwojennych w Polsce do powojennych. Widzi, że tam przed wojną PPS była bohaterska i poetyczna, bo wielcy pisarze polscy opiewali jej czyny i jej bohaterów, a teraz ani pies kulawy literacki nie poświęci wiersza PPS i jeszcze jej dowoli uraga, sądząc, że ma do tego święte prawo. Uraga jej nawet przy okazji święcenia przez nią krwawych rocznic swoich, nawet za to, że starannie zbiera wspomnienia o swoich bohaterach! Pomijam narazie pytanie, czy to tak całkowicie prawdziwa. Bo możnaby przytoczyć sporą liczbę znanych literatów, piszących w prasie

PPS. Ale faktem nie zaprzeczonym jest, że literatura dzisiejsza nie zajmuje się w tym stopniu PPS, jak to było przed wojną.

Skąd to pochodzi? Stąd, że najpierw literatura polska ma do swej dyspozycji inne tematy niezwykle barwne, pozornie łatwe i wysoce pociągające. Tematami temi są dzieje wojny światowej, wojny polsko-rosyjskiej i jej bohaterów. Dlatego też nie kwapi się do opiewania krwawych awantur komunistycznych, bo widzi przed sobą ciągle potężne zjawisko wojny. A jednak można stwierdzić, że literatura polska jeszcze nie uczyniła niemal pierwszych kroków nawet w tej dziedzinie, że nie wypełniła jeszcze najprymitywniejszych obowiązków i zadań swoich w tej sferze największych tradycji ludzkich. czy choćby tylko polskich. A już „lewica kulturalna” najmniej. Jest za mała i za zmęczona. Jej myśl jest tak słaba, tak uboga, jak słaba i uboga duchowo w wojnie światowej, a i w wojnie polsko-rosyjskiej, okazała się ogromna większość społeczności polskiej. Z tego punktu widzenia polityka polska mogłaby mieć słuszne pretensje do literatury, zwłaszcza do owej „lewicy kulturalnej”. Do czegoż jednak prowadzić mogą żale i pretensje do słabych? Cóż winni słabi, że są słabi?

Pytam się, co też stworzyła „lewica kulturalna” na temat jej „strzelców”, potem „legionów”, a potem pasowania się potężnej postaci Piłsudskiego z wrogami? Kilka broszurek, kilka wierszyków.

Oto wszystko. Nie będę tak okrutny żeby cytować za wzorem p. Millera pierwsze słowa niektórych z tych wierszyków.. Wiem, że przyjdą kiedyś mocniejsi, którzy to zadanie literatury spełnią. Ale dzisiaj jest smutnawo... Brak jeszcze dzisiaj perspektywy artystycznej i trzeba widocznie czekać, aż powstanie i zacznie działać na artystyczne ustroje nerwowe. Tymczasem źle, czy dobrze, ale ma literatura polska tematów wojennych tak dużo, że byłoby ze strony PPS nieprzystojnością, gdyby żądała, aby poeci nią się zajmowali.

A teraz drugi powód. Obawiam się szczerze tego, że literatura polska wraz z „lewicą kulturalną”, niewiele wie o tem, co się obecnie dzieje w Polsce, a specjalnie bardzo mało wie o tem, co też zrobiła po wojnie PPS? Nie biorę za złe „lewicy kulturalnej”, że nie ma o tem jasnych pojęć. Po pewnym czasie zapozna się z pewnością z temi sprawami i będzie całkiem inaczej o nich pisała. O nieznajomości rzeczy świadczą dwa odezwania się p. Millera. Pierwsze: „(Dawna PPS) zdołała wtargnąć we wszystkie dziedziny życia polskiego”. „Obecnie zmieniły się warunki. W życiu kulturalnym Polski współczesnej PPS nie odgrywa, niestety, żadnej roli”. Drugie: „Zamiast rozszerzać sieć wpływów i koligacji (!) stronnictwo kurczy się do gronadki najbardziej wtajemniczonych”.

Sprawdźmy spokojnie te dwa zarzuty.

Po wojnie światowej powstały w Pol-

*) Artykuł ten posła Daszyńskiego ukazał się w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich”.

Alkoholizm a gruźlica.

Alkoholizm i gruźlica są to dwie większe plagi proletariatu, które niszczą jego zdrowie, podkopują siły, zmniejszają odporność, tężyzną i rewolucyjność.

Przez długi czas nietylko moralisci lecz i hygieniści, lekarze znajdowali ścisłą zależność, solidarność między nimi. W 1903 roku „Komisja francuska do walki z gruźlicą” ze słynnymi profesorami na czele (Lanceveaux Hayem, Brouardel, Londouzy) głosiła, że „alkoholizm sprzyja rozwojowi gruźlicy”.

Na międzynarodowych kongresach lekarskich do ostatnich czasów powtarzano „ażeby zwalczyć gruźlicę, należy przede wszystkim walczyć z alkoholizmem”. Znamienny współczesny hygienista paryski L. Bernard bardzo niedawno jeszcze pisał: „Statystyki wskazują w sposób nie ulegający najmniejszej wątpliwości, że gruźlica i alkoholizm są to chorobliwe zjawiska zupełnie równoległe, ściśle z sobą związane”.

I cały świat, zaczął powtarzać, że wódka jest przyczyną gruźlicy, że wśród alkoholików jest największa ilość gruźliczych, że alkoholizm stanowi podłoże, najlepszą mierzwę dla suchot — gruźlicy.

Burżuazja, pracodawcy ucieszyli się wielce z tego twierdzenia. Wszak sami uczeni profesorzy, hygieniści zapewniali, że gruźlica jest zależną od alkoholizmu, że z usunięciem alkoholu gruźlica się zmniejszy, może nawet zniknąć.

Statystyka, nauka opierająca się na cyfrach i obliczeniach, jest względnie młoda i może nieraz sprowadzić na manowce ludzi — niespecjalistów, którzy zbyt prędko i pochopnie wysnuwają wnioski bez ich sprawdzenia wielostronnego.

Nie należy nigdy zapominać, że mogą istnieć i rozwijać się dwie wielkie plagi — alkoholizm i gruźlica — współrzędnie, równoległe, jednocześnie, a jednak niezależnie od siebie.

Te dwie straszne choroby proletariatu zależą od trzeciego czynnika, trzeciej najstraszniejszej plagi ludzkości — nędzy.

Zrozumiałe jest najzupełniej, że hygieniści, burżuazyjni społecznicy, daleko chętniej woleliby ogłosić światu zależność gruźlicy od alkoholizmu, niż od nędzy.

Prawda jednak zawsze zwycięży, długo nieraz toruje sobie ścieżki, walka o nią nieraz wiele ofiar pochłania.

Już w r. 1923 w „Przeglądzie gruźliczym” we Francji dr. Arnould napisał śmiały artykuł p. t. „Alkoholizm i gruźlica” oparty na licznych bardzo sumiennie porównanych tablicach statystycznych.

W ostatnim zaś miesięczniku z b. r. „Revue d'hygiene” dr. Arnould stawia stanowcze wnioski po długoletnich ścisłych obliczeniach i badaniach:

1) Przeszło połowa zgonów na gruźlicę wypadła w większości krajów wśród ludności w wieku w którym najmniej jest alkoholików.

2) Różnica co do liczby alkoholików między mężczyznami a kobietami od 30 do 60 lat jest bardzo znaczna stosownie do kraju, tymczasem różnica co do liczby gruźliczych jest nieznaczna.

3) W Anglii i Niemczech, według statystycznych danych za 30 lat spożycie alkoholu, licząc na osobę, nie zmniejszyło się, tymczasem śmiertelność na gruźlicę obniżyła się do połowy.

4) Statystyczne dane angielskie co do zawodów (za 1900 — 1912 r.) wykazują, że odsetek śmiertelności alkoholików i śmiertelności gruźliczych nie jest bynajmniej w stałym stosunku bądź jednego zawodu do drugiego dla danej epoki życia, bądź jednej epoki do drugiej dla tegoż samego zawodu.

5) We Francji, w okręgach (od 1906 do 1913 r.) spożycie alkoholu na osobę bynajmniej nie odpowiada śmier-

telności na gruźlicę. Ilość alkoholu spożywanego na osobę przez ludność wiejską jest większa lub mniejsza od ilości alkoholu, spożywanego przez ludność miejską a tymczasem odsetek śmiertelności na gruźlicę na wsi jest zawsze mniejszy, niż w miastach. W miastach ilość alkoholu spożywanego na osobę o tyle jest słabsza o ile cyfra ludności jest większa tymczasem odsetek śmiertelności na gruźlicę o ile ludność jest liczniejsza.

Na zasadzie powyższych danych można z całą pewnością dziś twierdzić, że niema żadnej zależności gruźlicy od alkoholu.

Zresztą ani badania kliniczne, ani doświadczenia nie wykazały związku i zależności gruźlicy od alkoholizmu.

Nawołujemy do wstrzeźliwości od alkoholu nie fałszujemy jednak nauki, nie naciągamy statystyki.

Głosmy wszędzie śmiało: Nędza i ustrój dzisiejszy — oto przyczyna i podłoże alkoholizmu oraz gruźlicy.

Dr. J. Z.

Międzynarodowa Olimpiada robotnicza.

W ostatnich dniach lipca odbyła się, jak czytelnikom naszym, a szczególnie towarzyszom-sportowcom z krótkich naszych notatek sportowych wiadomo — pierwsza międzynarodowa socjalistyczna Olimpiada Sportowa we Frankfurcie nad Menem w Niemczech.

Nie mając oryginalnych sprawozdań, musimy ograniczyć się do przedstawienia organizacji, przebiegu, oraz wyników znaczenia tej imponującej proletarckiej imprezy sportowej na podstawie dostępnej nam prasy robotniczej.

Olimpiada frankfurcka — to pierwszy tego rodzaju czyn sportowy Socjalistycznej Międzynarodówki sportowej i na tak wielką zakrojony miarę, czyn potężny, imponujący, zdumiewający. Serce każdego proletariusza nie tylko robotniczo-sportowca żywiej bić i radować się musi na samą tylko wiadomość, że tysiące, dziesiątki tysięcy proletariuszy-sportowców porzuciły swe codzienne warsztaty pracy-niewoli i zjechały się z całej niemal Europy, z różnych państw i narodów na wspólną uroczystość sportową, że niezależne te szare proletarckie masy dały piękny wyraz swej sprawności fizycznej, że w tak bogato zróżnicowanym klasowym ruchu robotniczym zaczyna się coraz bardziej rozwijać nowe jego odgałęzienie — sport nie tylko jako środek do fizycznego rozwoju tak bardzo koniecznego klasie robotniczej, ale i jako warunek ubojowienia go w walce klas, że wreszcie w ten sposób powstały nowe więzy, które sprzegają nie jak na dotychczasow. zjazdach tylko przywódców, ale sam miąższ samych różnorodnych mas roboczych, że w ten sposób coraz silniej pogłębia się i uznacznia istotnie solidarność proletarcka.

Olimpiada frankfurcka, która zgromadziła około 100,000 uczestników, t. j.

proletarckich sportowców i gimnastyków, a widzów około trzysta tysięcy, a to z różnych narodów, była nie tylko wspaniałą, znakomicie zorganizowaną uroczystością sportową i już z tego powodu mającą głębokie znaczenie dla rozwoju życia proletarckiego.

Była cześć więcej!

W czasie, gdy w przeładowanej elektrycznością atmosferze Europy raz po raz przemycają błyskawice jako zapowiedzi burzy, gdy na bliższym i dalszym wschodzie lub południu rozbrzmiewają fanfary wojenne i nawet krew się leje, ta robotnicza międzynarodowa uroczystość sportowa we Frankfurcie, gromadząca proletariuszy tylu różnych narodów i języków z natury rzeczy przekracza swe ramy czysto sportowe, a staje się czynnikiem o poważnym znaczeniu politycznym dla klasy robotniczej, wyrazem rzeczywistej jej solidarności i braterstwa w znaczeniu międzynarodowym i tem napawa otuchą i budzi nadzieje wśród najszerzych sfer proletarckich, że idea walki robotniczej, idea braterstwa międzynarodowego, idea socjalizmu — odniosą tem rychlejszy triumf!

Organizacja Olimpiady była wzorowa. Osobne pociągi olimpijskie udekorowane zielenią, plakatami i sztandarami, zwoziły ciągle napływające masy robotników-sportowców i gimnastyków oraz masy widzów do Frankfurta, a władze niemieckie ułatwiały im przyjazd, przyznając uczestnikom znaczne zniżki kolejowe.

Już na dworcu we Frankfurcie pięknie i odświeżenie ozdobionym, na którym widnieją potężne napisy „witajcie”, wita przybyłych orkiestra pieśnią „Międzynarodówki”, a setki i tysiące robotników na dworcu witają te bezustannie narażające masy sportowców-robotników i

gości-robotników proletarckim pozdrowieniem sportowem.

Frankfurt sam przez się jedno z najpiękniejszych i architektonicznie najbardziej interesujących miast niemieckich, uroczyste udekorowane republikańskimi i czerwonymi sztandarami i niezliczoną mocą małych, papierowych, barwnych chorągiewek. Szczególnie barwnie wyglądają i odświeżającym tchną nastrojem — dzielnice podmiejskie, ulice dzielnicy robotniczej Frankfurta. Cały Frankfurt i okolice pod Frankfurtem w pobliżu potężnego Stadionu — duszy tryskającym zdrowiem i intensywnym rytmem życia proletarckiego, które, aczkolwiek z różnych części się składa, z różnych dalekich stron przybyło, stanowi jedną spólną całość, przepojoną jedną niezłomną wolą — wyzwolenia ekonomiczno-politycznego, społecznego, duchownego i fizycznego, jako kardynalnego i tamtych warunków.

Otwarcie Olimpiady odbyło się w piątek, 24-7 po południu uroczystością, urządzoną na Stadionie o jakich 7 kilometrów oddalonym od miasta, wybudowanym na modłę dawnych aren rzymskich, amfiteatralnie się wznoszących.

Stadion przepełniony dziesiątkami tysięcy widzów, olbrzymie boisko stadionu roi się od tysięcy w barwne kostjmy sportowe odzianych proletariuszy i proletariuszek. Wśród dźwięków potężnej pieśni robotniczej „Międzynarodówki” rozpoczął się pochód tych ogromnych mas sportowców z ogromnymi sztandarami, poczem w obliczu tych niezliczonych rzesz sportowców proletariatu i widzów robotniczych wygłosili uroczyste inauguracyjne przemówienia przewodniczący lucerneńskiej robotniczej Międzynarodówki sportowej Francuz Bridoux, sekretarz tejże Belg Devlige i techniczny kierownik samej Olimpiady Niemiec Benedix.

Przemówienia te dające wyraz głębokiego znaczenia rozwoju fizycznego, szczególnie dla mas proletarckich i międzynarodowej solidarności robotniczej te olbrzymie tłumy proletariuszy Francuzów, Anglików, Czechów, Niemców, Belgów, Polaków, Żydów itd. przyjęły z entuzjazmem i okrzykami na cześć solidarności klasowej robotników. — Poczem nastąpił znów przy dźwiękach „Międzynarodówki” wymarsz tych różnorodnych rzesz proletarckich sportowców, witanych owacyjnie. Szczególnie życzliwie i gorąco witano delegacje z Francji, Anglii, Belgii i Polski.

W nocy płonęło całe pięknie iluminowane miasto w morzu światła, a wielkie pochody manifestacyjne przeciągały pod czerwonymi sztandarami jego gwarne ulicami.

*Robotnicy, popierajcie
swojego „Łodzianina”*

sce z żywiołową siłą dwa odłamy, które mogły rozbić w drzazgi nowe, niepodległe państwo polskie, budowane z takim bohaterstwem — sam p. Miller to przyznaje — przez PPS. Te dwa odłamy — to nacjonałisci i komuniści polscy. W środku tych dwóch wrogich dla państwa sił stała — dzięki Piłsudskiemu usteru — wroga im obu lewica polska, a ściślej mówiąc PPS. Dzieje to niedawne, i można je łatwo poznać. PPS dzisiaj utrzymała przy życiu niepodległe państwo polskie, o które tyle lat jej bohaterowie walczyli, z którego ideał konali na szubienicy. Gdyby nacjonalizm spotężniał i wygrał, rewolucja doprowadziłaby państwo do rozbicia. Gdyby komuniści wzięli górę, p. Miller nie miałby dziś sposobności pisanie w Polsce swoich artykułów, oskarżających tak szkaradnie PPS. PPS była „partią państwową”, w każdym celu, bez względu na to, czy stała u steru rządów, czy była opozycją. Od pierwszego dnia, gdy przeciwstawiała się endekom, czy komunistom, niepodległość Polski była jej gwiazdą i sztandarem. Pozostała wierna samej sobie, swoim bohaterom z przed wojny i z czasów wojny. Pan Miller nazwywa to brakiem „władzy” we wszystkich dziedzinach życia polskiego”. Chyba nie zastanowił się nad swoimi słowami! Jakto? Istnienie państwa, jego forma demokratyczna, potężny wpływ na rządy, sądy i ustawodawstwo, to wszystko ma być brakiem wpływu na życie kulturalne?

A coż to za kultura do diabła, dla której takie sprawy są drobnostką?

Ale spokojnie! PPS dała powszechne prawo wyborcze dla każdego Polaka i dla każdej Polki. Gdzieindziej, w krajach takich jak Francja, Anglia, Austria, walczone o to lat dziesiątki, lała się o to prawo krew wielkich rewolucji (1848 r.). PPS wprowadziła powszechne głosowanie bez rozlewu krwi, bez rewolucji. PPS zaprowadziła w Polsce 8-godzinny dzień pracy. Jest to podstawa wszelkiej kultury ludzkiej. Gdyby „lewica kulturalna” nie rozumiała potężnego znaczenia tej reformy społecznej, właśnie dla kultury ludzkiej, szkoda by z nią wogóle było mówić... Dekretem rządu PPS wprowadzono podstawową instytucję opieki społecznej, Kasy Chorych, w których leczą się dzisiaj już cztery miliony ludzi. Czy można twierdzić, że to dla kultury nie ma znaczenia? W konstytucji państwa polskiego wywalczyła PPS wolność koalicji (walczono o to krwawo w Europie zachodniej!), świecką szkołę, wolność prasy itp. piękne rzeczy. Czyż to dla kultury polskiej nic nie znaczy. A wyłamanie jadownych zębów reakcji polskiej, która dążyła do Senatu, jako do swego paladum? Zorganizowanie „poetycznych” niegdyś bandosów i for-

nali i przeprowadzenie pierwszych realnych kroków dla urzeczywistnienia reformy rolnej — czyż to także obojętne dla kultury polskiej? Dekret o ochronie lokatorów (zarówno brukarzy jak muzykantów p. Millera) ochronił w rzeczywistości i jaką taką kulturę życia codziennego... Może p. Millerowi ten pobieżny zaiste spis czynów cierpiących nagle na uwiad kulturalny przywódców PPS wystarczy? Może, a może właśnie — nie! Bo ci przywódcy nie robili „wzlotów”, jak pisze p. Miller. To znaczy nie tylko nie mordowali polskich dygnitarzy państwowych, ale mord taki, jako głupi i ohydny, potępiali, nietylko sami barykad nie budowali, ale drugim tego czynić nie pozwolili. Rozwijali tylko swoją niepodległą Polskę za pomocą tak prozaicznych zaiste rzeczy, jak powszechne głosowanie, 8-godzinny dzień roboczy, Kasy Chorych, opiekę nad bezrobotnymi, ochronę lokatorów, swobody obywatelskie itd. Przy czem tu rozpalić „fantazję twórczą”? Jak tu pisać powieści o Kasie Chorych, czy o ochronie lokatorów? Jakież „wzlot” leży w dążeniu PPS do urzeczywistnienia protokołu genewskiego? Co biedny umysł poety znajduje w pepeosowem zacięciem dążeniu, aby zamożniejsi ludzie w Polsce płacili podatki i nie

szachrowali? Ale czyż biedna PPS dzisiejsza ma naprawdę popierać właśnie takie czyny, któreby olśniewały „lewicę kulturalną”? Skąd ta pretensja? Jakto? W czasie stagnacji przemysłu, bezrobocia 180,000 ludzi i zredukowanej pracy 500,000 drugich ludzi, w epoce stabilizacji waluty i walki o pokój zewnętrzny, mają przywódcy PPS robić „wzloty” czy przedstawienia dla „lewicy kulturalnej”, aby miała o czem pisać? Twierdzą, że największy nawet genjusz poetycki może o tych dziełach PPS pisać cudowne rzeczy, tylko musi je zrozumieć...

PPS „kurczy” się i niestety, „nie ma koligacji”. Zobaczmy, jak to „kurczenie się” wygląda. W pierwszych wyborach miała PPS okragle 500,000 wyborców i 31 posłów. W drugich liczba jej wyborców osiągnęła cyfrę 915,000 i 47 przedstawicieli parlamentarnych. Jeżeli to jest „kurczenie się”, to p. Miller ma dziwne pojęcie o faktach. Czy mamy może dla podobania się „lewicy kulturalnej” pozbyć się tego balastu wyborców i robić „wzloty”? Widzę, że można i tak myśleć. „Koligacje” zaś odstąpimy chętnie i tak wysoce skoligaczonej „lewicy kulturalnej”.

(Dokończenie nastąpi).

Z życia spółdzielczego naszego miasta.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców „Łodzianin” pragnąc zainteresować szeroki ogół spożywców zadaniem ruchu spółdzielczego podzieliło teren swej działalności na 10 dzielnic. Każda taka dzielnica mieszcząca się w sklepie, znajdującym się na terenie danej dzielnicy, urządza zebrania dzielnicowe, odczyty i pogadanki na temat spółdzielczości. Działalnością dzielnicy kieruje komitet dzielnicowy wybrany z pośród członków.

Spożywcy winni wziąć szeroki udział w tych poczynaniach kulturalno-oświatowych spółdzielni. Obowiązkiem każdego spożywcy jest być członkiem **spółdzielni**, kupować w sklepie spółdzielczym i interesować się rozwojem spółdzielczości w Polsce jak i zagranicą, gdyż ruch ten prowadzi do wyzwolenia gospodarczego szerokich mas spożywców. Pragnąc ułatwić udział w tych zebraniach podajemy poniżej adresy dzielnic, jak również i wykaz ulic należących do poszczególnych dzielnic.

Dzielnica I. W sklepie Nr. 2 ulica Rzgowska Nr. 7. Obejmuje ulice graniczne: Południową str. ul. Emilji—Czerwonej i Kątnej, wraz ze wszystkimi ulicami, znajdującymi się w kierunku południowym miasta.

Dzielnica II. W sklepie Nr. 6 ulica Kilińskiego Nr. 111. Obejmuje ul. graniczne: Północną str. ul. Emilji, wschodnią stronę Piotrkowskiej i połudn. str. Dzielnej ze wszystkimi ulicami, znajdującymi się do ul. Przedzielniowej i Wodnej.

Dzielnica III. W sklepie Nr. 9 ulica Kopernika Nr. 26. Obejmuje ulice graniczne: Północną stronę ul. Czerwonej-Kątnej, zachodnią str. ul. Piotrkowskiej i Południową str. ul. Andrzeja, wraz ze wszystkimi ul. znajdującymi się w kierunku zachodnim miasta.

Dzielnica IV. W sklepie Nr. 4, ul. 6-go Sierpnia Nr. 41. Obejmuje ul. graniczne: Północną stronę ul. Andrzeja, zachodnią stronę Piotrkowskiej, południową str. Zawadzkiej—Aleje I Maja, wraz ze

wszystkimi ulicami znajdującymi się w kierunku zachodnim miasta.

Dzielnica V. W sklepie Nr. 3, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51. Obejmuje ulice graniczne: Północną str. ul. Zawadzkiej—Al. I Maja, zachodnią str. Piotrkowskiej—Nowomiejskiej, ul. Podrzeczną—Ogrodową, wraz ze wszystkimi ulicami do toru kolejowego w kierunku zachodnim miasta.

Dzielnica VI. W sklepie Nr. 11, ul. Łagiewnicka Nr. 25. Obejmuje ulice graniczne: Drewnowską zachodn. str. Zgierskiej ze wszystkimi ulicami, znajdującymi się w kierunku północno-zachodnim do toru kolejowego.

Dzielnica VII. W sklepie Nr. 7, ul. Pomorska Nr. 57, obejmuje ulice graniczne: Północną str. Dzielnej, wschodnią stronę Piotrkowskiej, Nowomiejskiej, południową str. Północnej, Franciszkańską, Pomorską, Kusi-Kąt wraz ze wszystkimi ulicami, znajdującymi się w kierunku wschodnim miasta.

Dzielnica VIII. W sklepie Nr. 13, Brzezińska 41. Obejmuje ulice graniczne: wschod. str. Zgierskiej, Nowomiejskiej, Franciszkańską i Smugową wraz ze wszystkimi ulicami znajdującymi się w kierunku północno-wschodnim miasta.

Dzielnica IX. W sklepie Nr. 10 ul. Rokiciński 47. Obejmuje ulice graniczne: Wodną, Przedzielniową, Widzew wraz ze wszystkimi ulicami znajdującymi się w kierunku wschodnim miasta.

Dzielnica X. W sklepie Nr. 19 ul. Srebrzyńska Nr. 2 obejmuje przedmieście Mania do toru kolejowego.

Z powyższego podziału miasta, ze spółdzielni „Łodzianin” docenia ważność udziału czynnego w życiu spółdzielniczym wyzyskiwanych przez prywatny handel spożywców. Od spożywców więc zależy by rozwój spółdzielni przyniósł rychło wyzwolenie gospodarcze.

A. W.

Za carskie pieniądze.

Lwowski „Dziennik Ludowy” pisze: „Rosyjska gazeta monarchistyczna w Paryżu „Wieczernie Wremia” ogłosiła artykuł hrabiego Ignatiewa, szefa służby szpiegowskiej z byłej ambasady lwowskiej w Paryżu. Artykuł ten omawia organizację armii Hallera.

W artykule tym dawne zarzuty znalazły potwierdzenie. Jak stwierdza hrabia Ignatiew w „Wieczern. Wremieniu” — pracę przygotowawczą nad stworzeniem kadr polskich Hallera kierował oddział szpiegów rosyjskich. Prace te były dokonywane za rosyjskie pieniądze.

„Z polecenia naszego — pisze hrabia Ignatiew — jada do Szwajcarii panowie Gąsiorowski i Kleczkowski, żeby tam przekonywać polskie osobistości polityczne.

Rząd francuski nie chciał dać swego zezwolenia na formowanie armii polskiej we Francji, dopóki nie wypowie się oficjalnie w tej sprawie... przedstawiciel Rosji.

Wobec tego, że liczba jeńców Polskich w obozach francuskich nie była dostateczna, polecił im — pisze hrabia Ignatiew — panu Gąsiorowskiemu i Kleczkowskiemu wyjechać do Ameryki i tam werbować ochotników wśród stęsknionego za krajem wychodźstwa.

Tak pisze pan Ignatiew, szef służby szpiegowskiej rosyjskiej. Triumfalne były objazdy panów Gąsiorowskiego i Kleczkowskiego po amerykańskich koloniach polskich. Pana kapitana Kleczkowskiego w Buffalo przy natłoczonej hali podejmowała Polonia jako zbawcę ojczyzny, rycerza, który werbuje do walki o niepodległość Polski żołnierzy do armii polskiej we Francji.

A tu szef oddziału szpiegowskiego Rosji dziś wyznaje, że pan Kleczkowski werbował stęsknionych do wolności Polaków amerykańskich za pieniądze ambasady Rosji.

Krwawe zajścia w więzieniu w Łucku.

10 sierpnia wieczorem więzienie w Łucku stało się widowiskiem krwawych zajść. Kiedy z polecenia prokuratora strażnicy więzienni usiłowali przeprowadzić z celi, gdzie siedzi 24 członków „ukraińskiej organizacji powstańczej”;

niejakiego Kudyka, członka Związku Młodzieży Komunistycznej, do innej celi, jego towarzysze zaczęli burzyć piec i obrzucać straż więzienną cegłami. Na pomoc tym więźniom próbowali przyść więźniowie z innych cel, usiłując wyważyć drzwi.

Gdy pomimo ostrzeżeń, więźniowie wybiegli na korytarz i nie chcieli wydać Kudyka, straż więzienna użyła broni. Jedną z kul położyła trupem komunistę Konstantego Szwabińskiego. Pięciu innych więźniów: Pietrzyka Staję, Bernarda Halperna, Jakóba Mostowskiego, Grzegorza Radwina i Stefana Filipczuka zakuto w kajdany i osadzono w osobnych celach.

Przy tłumieniu buntu pomagało strażę więzienną wojsko z garnizonu łuckiego.

Po upływie pół godziny opór więźniów przełamano. W więzieniu wzmocono strażę. Więźniowie rozpoczęli głodówkę.

Rzecz nie do wiary

„Robotnik” donosi: Gdy aresztowano przywódców faszystowskiej organizacji PPP, czytaliśmy wśród nazwisk tych przywódców nazwisko księdza Oraczewskiego, którego nie zdołano zaaresztować, ponieważ uciekł do Ameryki. Niedawno Oraczewski powrócił do kraju i najspokojniej w świecie wygłasza odczyty. Obecnie dowiadujemy się z „Gazety Warszawskiej”, że Oraczewski był w Ameryce jako... delegat ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego! Rzecz nie do wiary! Faszysta, poszukiwany przez policję, ucieka do Ameryki... jako delegat ministerstwa!

A przy sposobności co słyhać z procesem przywódców PPP? Śledztwo wlece się półtora roku.

Z życia Partji.

16 b. m. wyjeżdża tow. Kłuszyńska do Marsylii (Francja) na międzynarodowy socjalistyczny kongres i międzynarodową konferencję kobiecą.

W Wydziale Kobiectw i Robotniczym Wydziale Wychowania Dziecka zastępować będzie tow. St. Goruchowa.

Sekretariat czynny codziennie z wyjątkiem soboty i świąt od 5-7 Piotrkowska 83.

Dzielnica Prawa.

Komitet Dzielnicy „Prawej” komunistycznej, że skarbnik dyżuruje we wtorki i piątki od 7-9 wiecz. każdego tygodnia. Komitet

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 22 sierpnia o godz. 7 wiecz. punkt. w lokalu przy ul. Juliusza 28 odbędzie się masówka.

Towarzysze, stawcie się licznie!

Komitet Lewej Dzielnicy przystąpił do organizacji Koła Młodzieży przy T.U.R. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz dzielnicy w lokalu przy ul. Juliusza 28 we wtorki i soboty od 6 i pół. do 8 wiecz.

Tow. Konstanty Demidecki-Demidowicz

Wczoraj o godz. 1 i pół. popoł. zginał w sposób tragiczny tow. Konstanty Demidecki-Demidowicz. Między stacjami Warszawa-Wileńska a Markami, tow. Demidecki dostał się pod pociąg, idący z Białegostoku do Warszawy i poniósł śmierć na miejscu.

Tow. Konstanty Demidecki-Demidowicz urodził się w r. 1870 w ziemi Mińskiej, w pow. Ihumeńskim.

Szkoły ukończył w Mińsku Litewskim następnie wydział prawny uniwersytetu petersburskiego w r. 1896.

Jako akademik bierze czynny udział w życiu społecznym i politycznym organizacji lewicowych i wstępuje do P. P. S.

W r. 1901 dostaje się do więzienia, potem zostaje zesłany do Rosji na pobyt przymusowy pod nadzorem policyjnym na 3 lata.

Bierze czynny udział w uwolnieniu marszałka Piłsudskiego z więzienia.

Z zawodu adwokat, zajmował się praktyką w Mińsku Litewskim, gdzie na stałe osiadł.

Tow. Ryszard Wasserberger

Z czeskiej strony Tatr dano znać, że na przełęczy Lodowej znaleziono 3 trupy turystów, którzy padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku podczas wycieczki. Byli to: prokurator Sądu Najwyższego Kazimierz Kasznica z synem Wacławem i tow. Ryszard Wasserberger, akademik z Krakowa. Natrafili oni na wywołaną silnym wiatrem prężną powietrzną, dostali krwotoku i zmarli, wskutek uduszenia.

Tatrzańskie Pogotowie ratunkowe przyniosło zwłoki nieszczęśliwych ofiar do zakopanego.

Zwłoki tow. Wasserbergera zostaną w sobotę przewiezione przez matkę do Krakowa.

Pogrzeb odbyć się ma w niedzielę.

Urodzony w roku 1904, tow. Ryszard Wasserberger studiował na uniwersytecie krakowskim matematykę i ukończył właśnie czwarty rok studiów.

W kołach matematycznych wszyscy widzieli w nim przyszłą chlubę nauki polskiej.

Obok wyteżonych studiów naukowych, Zmarły oddawał się z całym zapalem pracy społecznej. Już od najmłodszych lat okazywał wielkie zamiłowanie i entuzjazm dla socjalizmu.

Brał czynny udział w ruchu socjalistycznym młodzieży szkolnej, a następnie w akademickim Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w Krakowie, którego był ostatnio przewodniczącym.

Posiadając duże zdolności publicystyczne, tow. Wasserberger został redaktorem „Głosu Niezależnego”, organu Z. N. M. S.

Jednocześnie Zmarły oddawał się pracy w P. P. S. i w Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza.

W instytucjach robotniczych wygłaszał odczyty, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Ulubionym tematem Jego odczytów były Tatry, w których obecnie poniósł śmierć w tak tragiczny sposób.

Zgon tow. Ryszarda Wasserbergera jest nie tylko ciężkim ciosem dla Matki, tow. Zuzanny Wasserbergerowej, dla której był niezwykle dobrym synem. Śmierć Jego wywołała głęboki żal w szerokich kołach naszej Partji, która pokładała w tow. Wasserbergerze wielkie nadzieje.

Kronika. Święto strzeleckie.

Z inicjatywy Zarządu Obwodu Związku Strzeleckiego odbędzie się dnia 16 sierpnia r. b. uroczystość 11-jej rocznicy obalenia słupów granicznych przez strzelców Kmdt Piłsudskiego, z następującym programem:

1) godz. 8 powrót strzelców z nocnych ćwiczeń polowych, uroczysta msza święta w kościele Katedralnym.

2) godz. 9-ta złożenie wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza”.

W Mińsku brał nadal udział w ruchu politycznym pozostając zawsze czynnym członkiem P. P. S.

Jednocześnie pracował legalnie na niwie społecznej, zajmując kolejno wybitne stanowiska w organizacjach samorządowych, jako radny „ziemstw” powiatowych i gubernjalnych.

Po rewolucji za czasów Kiereńskiego zostaje powołany na stanowisko komisarza gubernjalnego.

W początku 1919 r. przyjeżdża do Warszawy i z całym zapałem zabiera się do pracy w partji i dla partji. Był wiceprezesa Rady Banku Ludowego.

W zmarłym towarzyszu partja nasza traci wiernego i oddanego przyjaciela. Cechowała Go nadzwyczajna dobroć, ofiarność, uczynność. Odnaczał się szlachetnością i bezinteresownością. Przedwczesna śmierć Jego wzbudza w całej partji szczerzy żal i smutek.

Cześć Jego pamięci!

3) godz. 9.15 dekorowania krzyżem legionowym legionistów i b. członków P. O. W.

4) godz. 9.30 defilada.

5) godz. 11-ta start „I dorocznego biegu 6 sierpnia” u zbiegu ulic Ewangelickiej i Sienkiewicza.

6) godz. 11.15 meta „I dorocznego biegu 6 sierpnia” przy wyjściu z parku ks. Poniatowskiego na ul. św. Karola.

7) godz. 11.30 rozdanie nagród.

Spis bibliotek i czytelni.

Oddawna odczuwano już w Polsce brak danych statystycznych co do ilości istniejących w Polsce bibliotek i czytelni publicznych. Brak ten szczególnie odczuwały sfery wydawnicze, dziennikarskie i literackie. Nie mając bowiem spisu bibliotek i czytelni, sfery wydawnicze, administracje pism i t. d. nie mogły nawiązać bezpośredniego kontaktu z najgłośniejszym konsumentem wydawnictw, jakim są biblioteki i czytelnie.

To też z zadowoleniem należy powitać inicjatywę Redakcji Spisu Bibliotek i Czytelni, która przystąpiła własnym nakładem do wydania szczegółowego spisu wszystkich, istniejących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej bibliotek i czytelni.

Spis ten ukaże się w najbliższym czasie i w interesie wszystkich bibliotek i czytelni leży, by jaknajprędzej zakomunikowały swój adres redakcji Spisu Bibliotek i Czytelni w Warszawie, Al. Jerozolimskie 93/29.

Samobójstwo b. ławnika magistratu.

Wczoraj, w piątek rano, w mieszkaniu własnym przy ul. Senatorskiej 29, znaleziono na krześle przy biurku w pozycji siedzącej zwłoki b. ławnika wydziału budowlanego magistratu m. Łodzi, Leopolda Arndta. Arndt popełnił samobójstwo. Przyczyna samobójstwa nieznana.

T. U. R.

Żeńskie seminarjum nauczycielskie

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego obejmuje pracą swoją co raz szersze tereny. Od roku szkolnego 1925/26 organizuje T. U. R. w Łodzi seminarjum nauczycielskie żeńskie z pięcioletnim kursem, ściśle zastosowanym do seminarjów państwowych. Nie ulega wątpliwości, że seminarjum to uzyska prawa publiczności. W seminarjum rozpoczną się wykłady w drugiej połowie września. Kierownictwo obejmuje znany pedagog p. Czesław Bogiński.

Zgłosiło się już przeszło 40 kandydatek z ukończoną szkołą powszechną, względnie szkołą średnią.

Powstaje więc ważna placówka oświatowa w mieście, gdzie dzieci proletariatu, a zwłaszcza dziewczęta mają utrudnione warunki dalszego kształcenia się.

Kilkadziesiąt dziewcząt, przy minimalnej opłacie będzie miało możliwość zdobycia fachowego wykształcenia. TUR znany na terenie całej Polski daje wszelkie gwarancje, że seminarjum będzie postawione na wysokim poziomie.

Młodzież znajdzie zrozumienie dla szlachetnych swoich porywów, jakże często duszonych w ciasnej atmosferze sobkostwa i zacofania.

Zabawa leśna TUR.

Na skutek licznych nalegań członków — w niedzielę, dnia 2 sierpnia r. b. odbyła się zabawa leśna, urządzona staniem T. U. R. w lesie zgierskim.

Specjalnie wyłoniony Komitet Zabawy z tow. A. Boroniem na czele nie szczędził zabiegów i starań, by zabawa wypadła jaknajlepiej, to też byłaby to największa zabawa, jaką widzieliśmy w sezonie, gdyby nie krótkotrwały deszcz, który spadł po południu, przejmując słuszną obawą uczestników, a szczególnie uczestniczki zabawy o ich garderobę.

Niektórzy bezrobotni mogą zarzucić, że Kom. Zab. źle zrobił, dacydując się na urządzenie zabawy leśnej w obecnym okresie niskich zarobków, kryzysu i bezrobocia. Zdanie takie byłoby mylne. Bezrobotnymi nie są znów wszyscy. Zresztą, pójsie na świeże powietrze

tak mało kosztuje, że nawet bezrobotny na taki „zbytek” może sobie pozwolić.

Przecież celem każdego człowieka pracy musi być, żeby mu starczyło nie tylko na chleb powszedni, ale i na pewne godziwe rozrywki. Chodzi tylko o to, by wszędzie i zawsze zachowany był należyty rozsądek i takt.

Ten pocieszający objaw mieliśmy możność zaobserwować na ostatniej wycieczce, gdzie każdy zwracał uwagę na to, by w niczem nie narażać się na interwencję naszej czujnej milicji, która pod komendą tow. F. Zborowskiego pilnie strzegła spokoju i porządku. Porządek przez cały czas był wzorowy, z wyjątkiem jednego drobnego wypadku, który, zdaje się, był z góry uplanowany przez jakichś osobników, lecz dzięki przytomności umysłu naszych towarzyszy, został w porę opanowany.

Należnym powodzeniem w ciągu całego dnia cieszyły się obie strzelnice:

flowerowa do tarczy i z łuku do gwiazdy z nagrodami.

Jak przystało na członków P. P. S., która przecież niejedną kulę wystrzeliła w walce z najazdem, towarzysze nasi przekonali nawet b. wojskowych, jak strzelać należy, osiągając za każdy raz rekordowe liczby.

W tym kierunku tow. inż. Holcgreber był nieporównany; a miał groźnego współzawodnika w tow. Kilanowiczu, który strzelał wprost niechybnie, nie mogąc jednak dorównać tow. Holcgreberowi, musiał się kontentować drugą nagrodą; nagród jednak oją zwycięzcy się rzekli, za co należy im się na tem miejscu podziękowanie.

Nieprzeciętnymi strzelcami byli również tow. E. Ajnenkiel, Boroń, Adamczewska, Lisiecki, Michałowski, Pachała, Berent, Chmielik i inni.

W strzelaniu z łuku do gwiazdy zwycięzcą był tow. Zybert Józef, który zdobył aż cztery nagrody.

Za nim idą tow. Boroń, Napieralski, Kotyniak i inni.

Powtarzając zdanie wielu towarzyszy, wyrażamy życzenie, aby miła ta rozrywka znalazła częstsze zastosowanie. Nowal.

W sobotę, dnia 15 sierpnia 1925 r. Zarząd Okręgowy Wyd. Mł. T. U. R. urzęduje na Dąbrowie № 4 za plantem kolejowym

OKRĘGOWĄ ZABAWĘ Ogrodową.

O godz. 8 rano zbiórka w lokalach dzielnicowych młodzieży. O godz. 9-ej zbiórka okręgowa w lokalu dziel. „Górnej”, a o godz. 9,30 wszystkie dzielnice wyruszą na miejsce zabawy.

Program zabawy urozmaicony. Między innymi popis dwu drużyn kolarskich: oddz. Bałuty i oddział z Piotrkowa. Biegi na 500 i 100 m. dla mężczyzn i 60 m. dla pań. Zwycięzcy otrzymają nagrody w postaci żetonów i dyplomów. W popisach biorą udział tylko członkowie Wyd. Młodzi i amatorzy.

Początek zabawy o godz. 11 rano. Wejście na zabawę dla czł. i zaproszonych gości Zł. 0,80 i dla bezrobotnych 40 gr.

Bliższych informacji udzielają dzielnice Młodzieży T. U. R.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Gminny Chodorowa (wschod. Małopolska) podaje niniejszem do wiadomości ogółu, że z dniem pierwszego września b. r. szkolnego

otwiera pierwsze w Polsce

Chodorowskie Zakłady Naukowe Ogólnokształcące i Zawodowe.

Do współpracy zostały zaangażowane najwybitniejsze siły: Profesorowie i instruktorowie.

Czynne są dwa działy zawodowe: mechaniczny i budowlany dla chłopców, zaś dla dziewcząt krawiecki i koszykarski.

Bliższe szczegóły: program oraz warunki wysła Urząd Gminny w Chodorowie.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 4 sierpnia r. b. odbyło się w myśl obowiązujących przepisów art. 68 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. losowanie ustępującej 1/3 części członków Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi oraz ich zastępców.

Wylosowani zostali członkowie Zarządu pp.: Kałużyński, Kazimierzczak, Pałkowski i Dr. Weisberg oraz ich zastępcy pp.: Danielewicz i Demel, wszyscy z grupy ubezpieczonych.

Akt losowania nie obejmował członków Zarządu oraz zastępców z ramienia grupy pracodawców, gdyż rzekli się oni uprzednio swoich mandatów.

Wyборы uzupełniające dokonane zostaną w dniu 11-go września r. b. na rozpisaniem już w tym celu posiedzeniu Rady Kasy Chorych m. Łodzi.

Do chwili dokonania wyborów uzupełniających, wylosowani członkowie Zarządu sprawują nadal swoje dotychczasowe mandaty.

KASA CHORYCH M. ŁODZI.

(—) Dr. Kłuszyński
w. z. Dyrektor.

(—) F. Kałużyński
Przewodniczący Zarządu.

Łódź, dnia 10 sierpnia 1925 r.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców „Łodzianin” zawiadamia członków, że w następujące dni odbędą się zebrania dzielnicowe, a mianowicie:

- | | |
|---------------|---|
| Dzielnica 1. | w sklepie Nr. 2 ul. Rzgowska Nr. 7 we wtorek, dnia 18-go sierpnia r. b. o godz. 7 i pół wiecz. |
| Dzielnica 2. | w sklepie Nr. 6, ul. Kilińskiego Nr. 111, w Środę, dnia 19-go sierpnia r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 3. | w sklepie Nr. 9, ul. Kopernika Nr. 26, w Środę, dnia 26-go sierpnia r. b. o godz. 5 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 4. | w sklepie Nr. 4, ul. 6-go Sierpnia Nr. 41, w Poniedziałek, dnia 24-go sierpnia r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 5. | w sklepie Nr. 3, ul. Konstantynowska Nr. 51, we Wtorek, dnia 25-go sierpnia r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 6. | w sklepie Nr. 11, ul. Łagiewnicka Nr. 25, w Poniedziałek, dnia 31-go sierpnia r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 7. | w sklepie Nr. 7, ul. Pomorska Nr. 57, w Czwartek, dnia 27-go sierpnia r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 8. | w sklepie Nr. 13, ul. Brzezińska Nr. 41, w Poniedziałek, dnia 7-go września r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 9. | w sklepie Nr. 10, ul. Rokicińska Nr. 47, we Wtorek, dnia 1-go września r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |
| Dzielnica 10. | w sklepie Nr. 19, ul. Srebrzyńska Nr. 2, w Środę, dnia 2-go września r. b. o godz. 7 i pół wieczorem. |

PORZĄDEK OBRAD:

- 1) Wybór prezydium. 2) Referat p. t. „Dążenia ruchu spółdzielczego”.
- 3) Wybory komitetu dzielnicowego. 4) Wnioski i uwagi członków.

O liczne i punktualne przybycie uprasza

ZARZĄD.

Teatr świetlny



Piotrkowska róg Główniej.

Dla prenumeratorów „Łodzianina”. Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych w teatrze świetlnym „NOWOŚCI”, ul. Główna róg Piotrkowskiej, placąc za pierwsze miejsce i łożę: we wszystkie dni, nie wyłączając niedziel i świąt **75 gr.**

Dziś i dni następnych!



Dziś i dni następnych!

Dramat cyrkowy w 6-ciu wielkich aktach, według powieści Pauliny Busch

„DEMON CYRKU”

W rolach głównych HENNI WEISSE, KAROL DE VOGT.

Nad program: I ZNOWUŻ BEZ PIENIĘDZY... ARCYZABAWNA farsa w 2 aktach.

BACZNOŚĆ WYCIEZKOWICZE !!!

Najlepsze miejsce spotkania dla udających się kolejką ŁÓDŹ-ZGIERZ-OZORKÓW i ŁÓDŹ-ALEKSANDRÓW

W CUKIERNI

JANA HUTNIKA

ZGIERSKA 24, wprost kościoła N. M. P.

wielki wybór
czekolady, cukrów i ciast

Czas odnowić prenumeratę

za miesiąc sierpień!

MODNIARSTWA

nauczam w bardzo krótkim czasie podług udoskonalonej metody paryskiej. Ceny bardzo przystępne. Zapisy przyjmuje J. Pawlaczyk, ul. Piotrkowska 116, m. 12, lewa oficyna, 1-sze wejście, III piętro.

SKŁAD WIN

St. Nowakowskiego Zgierska Nr. 39

Poleca: Wódki, likiery Krajowe i zagraniczne w różnych gatunkach oraz spirytus.

UWAGA: Stowarzyszeniom i wszelkiego rodzaju instytucjom społecznym przy zakupie **RABAT!**

Ceny ogłoszeń:
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne

do 100 procent drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski.

Druk Jana Baranowskiego, Łódź, Piotrkowska 109

Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.